

Piotr Chomik  
Uniwersytet w Białymstoku

## **Tematyka polityczna na łamach „Czasopisu” – miesięcznika społeczno-kulturalnego mniejszości białoruskiej w Polsce w latach 2007–2013**

**Słowa kluczowe:** mniejszość białoruska, prasa, tożsamość, polityka

**Keywords:** Belarusian minority, the press, identity, politics

### **Abstract**

The monthly “Czasopis” was founded in 1990 by young activists of Belarusian movement. The magazine raises issues important for Belarusian minority living in Poland. The texts published in the monthly “Czasopis” from 2007 to 2013 were dominated by problems concerning social and political life and also the national identity of Polish Belarusians. However, the topics concerning a political situation in Belarus were raised mainly in the news section with very few articles commenting on the situation.

Mimo że powszechnie uważa się społeczeństwo polskie za homogeniczne, to jednak mniejszości narodowe stanowią około 2% polskiego społeczeństwa. Informacje o życiu i funkcjonowaniu mniejszości rzadko pojawiają się w prasie ogólnopolskiej i najczęściej dotyczą kontekstu historycznego. Dlatego niezmiernie ważnym elementem życia kulturalnego mniejszości – nie tylko z jej punktu widzenia – jest wydawanie prasy. Jej odbiorcami są najczęściej przedstawiciele własnych grup etnicznych, jednak znajduje ona również czytelników wśród etnicznych Polaków. Dzieje się tak, chociaż prasa mniejszości rzadko jest widoczna w punktach sprzedaży prasy. Jak zauważył Tomasz Kruszewski – jedynie „Midrasz” – pismo mniejszości żydowskiej jest dostępne w ogólnopolskiej sieci Empik<sup>1</sup>. Lokalnie w Empikach na Białostocczyźnie można też kupić miesięcznik społeczno-kulturalny „Czasopis”, wydawany przez mniejszość białoruską w Polsce.

Jak zauważają badacze, poziom świadomości etnicznej mniejszości białoruskiej w Polsce nie jest wysoki, tym bardziej trzeba podkreślić tradycje podziemnego ruchu wydawniczego lat 80. XX w. Najstarszym periodykiem białoruskim w Polsce jest wydawana od ponad 50 lat „Niwa”. Od 1989 roku zaistniało natomiast około 22

---

<sup>1</sup> T. Kruszewski, *Współczesna prasa mniejszości etnicznych w Polsce w przestrzeni społecznej – wybrane obszary*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2008, nr 1, s. 42.

periodyków, z których najważniejszy jest wspomniany miesięcznik „Czasopis”. Warto wymienić też obszerne magazyny literackie „Annus Albaruthenicus: god białaruski” Towarzystwa Villa Sokrates z Krynek oraz „Prawincyja: literaturnamastački časopis” z Białegostoku czy „Termopile” Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego „Białowieża”. Ta znaczna obszerność oferty pism literackich nie ma miejsca w przypadku żadnej innej mniejszości. Wspomnieć trzeba też naukowe „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. Odrębnie należy traktować pisma wydawane przez Kościół prawosławny i jego instytucje: „Fos”, „Łampada”, „Wiadomości Bractwa”, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” czy wydawany przez Katedrę Teologii Prawosławnej UwB naukowe czasopismo teologiczne „Elpis”. Są one oczywiście przeznaczone nie tylko dla Białorusinów. Ze względu na to, że dystrybucja tych pism odbywała się drogami kościelnymi, to właśnie one chyba w największym stopniu docierały do wielu grup etnicznych<sup>2</sup>.

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie zakresu tematów politycznych pojawiających się w miesięczniku „Czasopis w latach 2007–2015. Tematy te tylko w pewnym stopniu były odbiciem zaangażowania politycznego Białorusinów w Polsce. Zdecydowanie bardziej natomiast odzwierciedlały poglądy pewnej części przedstawicieli mniejszości białoruskiej w Polsce. Oczywiście jest też z tego punktu widzenia, że wspomniana problematyka dotyczyła wyłącznie spraw polityki polskiej. Na łamach „Czasopisu” publikowane są też teksty, w których mówi się o problemach politycznych w Republice Białoruskiej.

Miesięcznik „Czasopis” został założony w 1990 roku przez młodych działaczy ruchu białoruskiego, którzy jeszcze w latach 80. XX wieku byli studentami. Część założycieli była związana z Bractwem Młodzieży Prawosławnej w Polsce. Od początku istnienia „Czasopisu” redaktorem naczelnym jest Jerzy Chmielewski. W miesięczniku zamieszczane są teksty w języku białoruskim i polskim. Magazyn porusza kwestie istotne dla mniejszości białoruskiej mieszkającej w Polsce. Publikuje reportaże, teksty literackie, historyczne i aktualności na temat życia mniejszości na Podlasiu, w Polsce i na Białorusi.

Tematyka polityczna na łamach „Czasopisu” dotyczy zarówno sytuacji politycznej na Białorusi, jak i miejsca mniejszości białoruskiej na scenie społecznej i politycznej zarówno w wymiarze lokalnym, jak i ogólnokrajowym.

Praktycznie w każdym numerze pisma w okresie obejmującym ramy chronologiczne niniejszego tekstu znajdujemy czy to krótką notatkę, czy to obszerny artykuł dotyczący wspomnianej sytuacji politycznej na Białorusi i roli w niej prezydenta Aleksandra Łukaszenki. W numerze 1. za rok 2007 redakcja zamieściła fragment odezwy działającego w Polsce, w Poznaniu studenckiego „Związku na rzecz Demokracji na Białorusi”, dotyczącej wyborów prezydenckich na Białorusi w 2006 roku. W odezwie tej czytamy: *Od niedawna jesteśmy świadkami radykalnej zmiany w tonie wypowiedzi Aleksandra Łukaszenki, dyktatorskiego prezydenta rządzącego Białorusią. Białoruski przywódca przyznał się m.in. do sfałszowania wyników wyborów prezydenckich oraz zadeklarował chęć współpracy z Ukrainą w kwestiach dotyczących wspólnej polityki energetycznej (...)* *My, studenci z sąsiedniego pań-*

---

<sup>2</sup> Ibidem, s. 47.

stwa, którego obywatele w przeszłości tak długo i dotkliwie doświadczali, co znaczy totalitaryzm, którzy wiedzą, jak gorzko smakuje brak swobody wyrażania poglądów, brak wolnych uniwersytetów oraz niegwarantowanie przez państwo podstawowych praw obywatelskich – apelujemy do Prezydenta Łukaszenki – NIE ŁAM SIĘ, PRZEŁAM SIĘ!<sup>3</sup>. W numerze znalazło się ponadto kilka krytycznych notatek dotyczących bieżącej polityki władz Białorusi.

W tym samym numerze poinformowano, że jednym z czterech zastępców prezydenta Białegostoku został przedstawiciel mniejszości białoruskiej Aleksander Sosna<sup>4</sup>. Dowiadujemy się również o pacie, jaki trwał pod koniec 2006 i na początku 2007 roku w Sejmiku Województwa podlaskiego. Ponad dwa miesiące od wyborów radni nie byli w stanie wyłonić rządzącej większości. Po wyborach władzę straciła Lewica, a ówczesna koalicja PiS-u z Samoobroną nie uzyskała większości, zdobywając dokładnie 50% mandatów w 30-osobowym Sejmiku. Kilka miesięcy trwały „przepychanki” dotyczące wyboru władz, wszystko to odbywało się w atmosferze skandalu i wzajemnych oskarżeń o przekupstwo. Sytuacja ta powodowała, że władze sprawował wciąż poprzedni Zarząd Województwa, w skład którego wchodził wybrany z list Lewicy długoletni przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Polsce, Jan Syczewski, który – mówiąc ogólnie – nie cieszył się sympatią środowiska, z którego pochodziła większość członków redakcji „Czasopisu”<sup>5</sup>.

Wyrazem takiej postawy redakcji był artykuł wstępny pióra Jerzego Chmielewskiego z kolejnego numeru „Czasopisu”, w którym autor opisał postawę Jana Syczewskiego na dorocznym spotkaniu mniejszości narodowych Podlasia z ówczesnym (i również obecnym wojewodą Bogdanem Paszkowskim): *Na spotkaniach u wojewody najbardziej uważał się przewodniczący BTKS Jan Syczewski, wciąż jeszcze urzędujący członek zarządu województwa. Najpierw protestował przeciwko zawieszeniu na trzy lata państwowych dotacji dla jego organizacji, a następnie – zbyt małym funduszom, przyznanych na ten rok Towarzystwu Kultury Białoruskiej, organizacji-córce BTKS. W swych rozżaleniach był jednak osamotniony. Pozostałe środowiska co prawda nie pochwały rządowej decyzji, dobijającej najstarszą organizację białoruską w Polsce, ale i nie stanęły w jej obronie. Obecne oblicze BTKS – jego przestarzałe formy pracy, prezentowanie kultury w cepeliowskim wydaniu i udawany patriotyzm – odpycha nie tylko naszą młodzież, ale i średnie pokolenie. Zaś tłumy podczas organizowanych przez Towarzystwo festynów i koncertów nie są wcale dowodem popularności tej organizacji w społeczeństwie, a tylko braku alternatywy*<sup>6</sup>.

W tym samym tekście znalazł się również passus poświęcony sytuacji gospodarczej na Białorusi: *Ostatnio znów głośno było o Białorusi i panu Łukaszence. W szumie informacji wokół spięć na linii Mińsk – Moskwa w związku z konfliktem gazowo-naftowym mało kto zauważył, widoczne teraz jak na dłoni, prawdziwe za-*

<sup>3</sup> *Nie łam się, przełam się*, „Czasopis” 2007, nr 1, s. 9.

<sup>4</sup> (J. Ch), *Prawostawny wiceprezydent*, „Czasopis” 2007, nr 1, s. 11.

<sup>5</sup> (J. Ch), *Przepychanki w sejmiku*, „Czasopis” 2007, nr 1, s. 12.

<sup>6</sup> J. Chmielewski, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2007, nr 2, s. 3.

sady funkcjonowania tego państwa. Nawet kolchoźnik z zapadłej wioski dowiedział się wreszcie, z czego się wziął całą gębą wychwalany przez jego prezydenta ów «białoruski cud gospodarczy». Wcale nie z «wrodzonych cech narodu białoruskiego – pracowitości i zdolności gospodarczych». Tzw. trzecia droga, którą oficjalnie obrala Białoruś, to nic innego jak łatanie budżetu państwa lewą kasą, pochodzącą z odsprzedawania z zyskiem za granicę tanich surowców energetycznych z Rosji<sup>7</sup>.

Nie jest moim celem wyliczanka tekstów z każdego kolejnego numeru „Czasopisu”, jednak te przykłady doskonale obrazują pewną tendencję czy charakter linii programowej czasopisma. Linia ta koncentrowała się na krytyce poczynań władz Białorusi zarówno w zakresie polityki wewnętrznej, jak i polityki zagranicznej oraz gospodarki. Drugim elementem tej polityki był krytyczny (nie negatywny!) stosunek do części środowiska mniejszości białoruskiej na Białostocczyźnie, skupionej wokół BTSK.

W kolejnym numerze 3/2007 redakcja pokusiła się o ocenę ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych w zakresie dwujęzycznych nazw miejscowości i języka mniejszości jako języka urzędowego. Na mocy wspomianej ustawy w gminach zamieszkałych przez minimum 20% przedstawicieli innych narodowości niż polska, można na granicach miejscowości zawieszać dwujęzyczne tablice i wprowadzić język mniejszości do urzędów gmin. Biorąc pod lupę sytuację w zamieszkałej w znacznym stopniu przez Białorusinów powiecie Hajnówka redakcja pyta retorycznie: *Nam to niepotrzebne?*. Skąd to pytanie? Redaktorzy sprawdzili stanowisko władz odnośnie nowych przepisów w gminach Czyże, Hajnówka i Narewka. Wszędzie reakcje były podobne. Z powodu kosztów, bierności mieszkańców, a także obawami o mogące pojawić się zarzuty manifestowania przynależności narodowej (!), gminy nie były w owym czasie zainteresowane ani zawieszaniem dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości, ani wprowadzeniem języka mniejszości do urzędów gmin. Jedynie białoruscy radni miasta Hajnówka byli zwolennikami wprowadzenia dwujęzycznych nazw miejscowości<sup>8</sup>. Do tematu wrócono w numerze 9. z tego samego roku. W artykule zatytułowanym *Dwujęzyczna Hajnówka* poinformowano: *Dziewięćmioma głosami za, przy ośmiu przeciw i dwóch wstrzymujących się Hajnówka dołączyła do gmin z językiem pomocniczym. Po Niemcach, Kaszubach i Litwinach również polscy Białorusini będą mogli oficjalnie posługiwać się językiem ojczystym w urzędzie*. W tekście odnotowano protesty w sprawie tablic dwujęzycznych zarówno ze strony PiS, jak i PO. Opisano także fakt nadejścia do Podlaskiego Urzędu Marszałkowskiego listu od zaniepokojonych zaistniałą sytuacją – jak ich nazwano – *lokalnych patriotów*: *Anonimowi nadawcy próbowali w nim ustosunkować się do ustawy o mniejszościach narodowych i przedstawić problemy, z jakimi boryka się społeczność hajnowska. W rezultacie list wyrażał obawy spowodowane podjęciem uchwały o wprowadzeniu w mieście dwujęzyczności, a użyta argumentacja świadczy o niezrozumieniu przez piszących podstawowych zasad demokracji*<sup>9</sup>. W 2009 roku radni gminy Orla przyjęli uchwałę

<sup>7</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>8</sup> *Nam to niepotrzebne?*, „Czasopis” 2007, nr 3, s. 19-21.

<sup>9</sup> J. Chaniło, *Dwujęzyczna Hajnówka?*, „Czasopis” 2007, nr 9, s. 19.

o wprowadzeniu pomocniczego języka białoruskiego w urzędach oraz drugą uchwałę w sprawie ustalenia dodatkowych nazw miejscowości w języku białoruskiej mniejszości narodowej<sup>10</sup>. Do tematu nazw dwujęzycznych redakcja wracała jeszcze kilka razy, konfrontując również polską rzeczywistość i polskie przepisy z regulacjami prawnymi w innych krajach Unii Europejskiej.

W numerze 4/2007 „Czasopisu” ukazał się tekst Janusza Gawryluka *Czy warto rozmawiać?*, dotyczący polityki izolacji Białorusi przez kraje Unii Europejskiej. Państwo polskie miało wówczas ambicje odegrania roli negocjatora w rozmowach pomiędzy Mińskiem a UE, a także starało się ocieplić swoje relacje z Białorusią. Redakcja postanowiła przepytać ważne postaci polskiej sceny politycznej, co sądzą o możliwym dialogu z Białorusią. Wśród odpowiadających na pytania znaleźli się (podaję w kolejności pojawiania się w artykule): minister Przemysław Gosiewski, posłowie: Ryszard Kalisz, Stefan Niesiołowski, Bronisław Komorowski, wicepremier Roman Giertych oraz Janusz Korwin-Mikke. Autor artykułu ograniczył się do przytoczenia opinii pytanym praktycznie bez żadnego komentarza, chociaż jak zauważył – wszyscy (oprócz Ryszarda Kalisza i Romana Giertycha) wypowiadali się niejednoznacznie. Zwraca jednak uwagę fakt, że jednoznaczność wypowiedzi nie oznaczała jedności. Ryszard Kalisz opowiadał się za dialogiem z Białorusią, Roman Giertych natomiast twierdził, że dialog może być prowadzony „w sposób ograniczony, jeśli w ogóle”. Niejednoznaczność wspomniana przez autora artykułu nie dotyczyła też Janusza Korwina-Mikke, który w charakterystyczny, bezkompromisowy sposób opowiedział się za dialogiem z Aleksandrem Łukaszenką, niezależnie od oceny jego osoby i prowadzonej przez niego polityki<sup>11</sup>.

W artykule wstępnym w kolejnym numerze Jerzy Chmielewski odnosi się do przedterminowych wyborów do Sejmiku województwa podlaskiego, pisząc: *W (...) przedterminowych wyborach do sejmiku województwa podlaskiego na listach Białoruskiego Komitetu Wyborczego znajdują się też przedstawiciele mniejszości litewskiej. Wystartują oni w swoim okręgu suwalskim. Jeśli dodać do tego Polaków, którzy także stosunkowo licznie kandydują z list BKW, można mówić o nawiązaniu do najlepszych tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, kiedy to wielonarodowe społeczności wspólnie i zgodnie uczestniczyły w życiu publicznym ówczesnych województw. Teraz jest szansa na kontynuowanie tych pięknych idei w podlaskim sejmiku*<sup>12</sup>. Nadzieje redaktora okazały się płonne. Białoruski Komitet Wyborczy nie osiągnął wymaganego progu głosów, by wprowadzić swoich przedstawicieli do Sejmiku województwa.

W numerze 9. z 2007 roku oprócz informacji o działaniach Aleksandra Łukaszenki (między innymi o niewybrednym komentarzu prezydenta Białorusi w sprawie niewpuszczenia na jej terytorium Krzysztofa Putry i Donalda Tuska) zamieszczono krótki tekst dotyczący współpracy gospodarczej Polski i Białorusi, co miało i nadal ma określony wydźwięk polityczny: *Mimo blokady politycznej i jednoznacznie negatywnego wizerunku Białorusi w Polsce współpraca gospodarcza obu*

<sup>10</sup> M. Mincewicz, *Białoruska gmina Orla*, „Czasopis” 2010, nr 2, s. 16.

<sup>11</sup> J. Gawryluk, *Czy warto rozmawiać?*, „Czasopis” 2007, nr 4, s. 20-22.

<sup>12</sup> J. Chmielewski, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2007, nr 5, s. 3.

państw ma się bardzo dobrze. (...) Jak się okazuje wschodni sąsiedzi są bardzo dobrym rynkiem do robienia interesów, często dużych fortun, w Polsce. (...) Handel z Białorusią, nienagłaśniany, kwitnie zwłaszcza na terenach przygranicznych. W naszym regionie żyją z niego – o czym mało kto wie – duże tartaki. Jak się okazuje surowiec do przeróbki kupują one nie w miejscowych nadleśnictwach, ale przywożą «od Łukaszenki». Nadleśnictwa, które wkrótce zalesią pół województwa, nie dysponują bowiem drewnem odpowiedniej jakości. Przeważają póki co młodniaki, zaś starszy drzewostan często jest schorowany i podjezony przez korniki. Tartaki wożą zatem, kolejną, kłocę z Białorusi. Ich szefowie niepokoją się jednak, że takie możliwości stopniowo się kurczą. Rząd w Mińsku najpierw ograniczył wywóz za granicę starodrzewu, zwłaszcza sosny, świerku i dębu, a teraz w ogóle planuje zakazać sprzedaży zagranicznym odbiorcom wszelkich surowców nieprzetworzonych. Wkrótce zatem będzie kupować od nich tylko gotowe deski. No i cały czas rosną ceny<sup>13</sup>. O wprowadzeniu dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości w gminie Hajnówka już pisałem.

W artykule wstępnym do numeru 10/2007 Jerzy Chmielewski wspomniał o wyborach parlamentarnych, które miały się odbyć w październiku 2007 roku. Większość tekstu została poświęcona zabiegom o głosy Białorusinów i prawosławnych ze strony Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Przytaczam obszerny fragment tekstu: *O głosy białorusko-prawosławnego elektoratu, wcześniej niemalże organicznie i wyłącznie przypisanego post-PZPR-owskiej lewicy, teraz postanowiły zabiegać wszystkie liczące się ugrupowania. Nawet PiS, postrzegany jako mocno akcentująca polsko-katolickie wartości centroprawica, też puszcza oko do «braci prawosławnych», by byli razem z nimi. Ci politycy na wrześniejszej konwencji swej partii w Białymstoku nie szczędzili ciepłych słów pod adresem mniejszości na Podlasiu, nazywając je «naszym bogactwem». Nieco niefortunnie zabrzmiały jednak sformułowania w przemówieniu premiera Jarosława Kaczyńskiego, który mówił o konieczności zwycięstwa PiS, by «w Rzeczypospolitej Polskiej żył jeden naród polski, a nie różne narody». I chociaż zostało to powiedziane w kontekście deklaracji wyrównywania poziomu życia we wszystkich regionach kraju, a na Podlasiu przy pomocy setek milionów euro z unijnego programu dla Polski Wschodniej, to opozycja natychmiast podchwyciła jedno zdanie, uznając całą wypowiedź szefa rządu za «skandaliczną» i prezentującą «treści o charakterze ksenofobicznym». Oferta PiS-u, adresowana do mniejszości, jak pięknie by nie brzmiała, dopóki na jego wyborczych listach nie znajdzie się nikt znaczący z naszego środowiska, zawsze będzie odbierana z dużą dozą nieufności i brakiem wiary w skuteczność takiego porozumienia. W tych działaniach Platforma Obywatelska swego największego konkurenta politycznego wyprzedziła. Ewenementem były ubiegłoroczne wybory samorządowe w Białymstoku, kiedy to na listach PO znaleźli się prawosławni, w dużej mierze przyczyniając się do sukcesu wyborczego tego ugrupowania. Mniejszości poparły także wystawionego przez nie kandydata na prezydenta miasta. Autor artykułu zauważył, że nawet PSL wystawiło kandydatów jednoznacznie koja-*

<sup>13</sup> (J. Ch), *Dyplomacja i interesy*, „Czasopis” 2007, nr 9, s. 13.

rzonych ze środowiskiem prawosławnym i białoruskim, konkludując, że taka taktyka wszystkich wymienionych tu partii uderzała przede wszystkim w lewicę<sup>14</sup>.

Do tematu wyborów parlamentarnych i ich następstw wrócono w numerze 1. z 2008 roku. Ponownie Jerzy Chmielewski w artykule wstępnym pisał: *Największym wydarzeniem minionego roku – także dla naszej społeczności – bezdyskusyjnie była zmiana władzy w kraju. Oczywiście jest jeszcze za wcześnie, by oceniać nowy rząd, a już szczególnie z punktu widzenia potrzeb i oczekiwań mniejszości. (...) Dociekając, jaką politykę będzie prowadził nowy rząd wobec naszej mniejszości, tuż po wyborach zapytałem o to postać Roberta Tyszkiewicza, lidera podlaskiej PO. Usłyszałem zapewnienie o dalszym wspieraniu działalności kulturalno-wydawniczej organizacji białoruskich, jak też projektów medialnych skierowanych na Białoruś (Radia Racja i TV Bielsat)*<sup>15</sup>. Część z tych obietnic została spełniona, jednak obecnie działacze białoruscy oceniają, że ani Platforma Obywatelska, ani sam Robert Tyszkiewicz nie stanęli na wysokości zadania jeśli chodzi o ich stosunek do mniejszości, a także konkretne działania, które okazały się dalece niewystarczające.

W tym samym numerze „Czasopisu” pod tytułem *Czy istnieje białoruski naród*, ukazał się wywiad z lubelskim socjologiem profesorem Ryszardem Radzikiem, badaczem dziejów kształtowania się narodów w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie XIX i XX wieku. Pośród wielu pytań o czynniki kształtujące narodowość współczesnych Białorusinów, przeprowadzająca wywiad Dorota Wysocka zadała też pytanie o możliwość obalenia rządów Aleksandra Łukaszenki na Białorusi. W odpowiedzi prof. R. Radzik stwierdził: (...) *sądzę, że Łukaszenki raczej nie zmiecie autentyczny bunt z powodu niedostatków demokracji. U Białorusinów czynny sprzeciw wywołać może przede wszystkim spadek ich dochodów, a więc kryzys gospodarczy. Łukaszenko może też upaść na skutek intrygi rosyjskiej, sterowanego z zewnątrz przewrotu pałacowego. Jeżeli Rosjanie umiejętnie – co bynajmniej nie jest łatwe – podstawią inną prorosyjską postać, większość to zaakceptuje i zmiany przebiegną spokojnie. Możliwe będzie wówczas – o co chodzi Moskwie – włączenie Białorusi do Rosji. Jeżeli po władzę sięgnie ktoś z opozycji, Rosjanie mogą gwałtownie odstawić kraj od piersi. W budżecie zabraknie wtedy wielu miliardów dolarów. Jeśli Zachód gotów będzie płacić taką sumę rok w rok, zaistnieje możliwość zbliżenia Białorusi do Europy – aczkolwiek są to czyste spekulacje*<sup>16</sup>.

W numerze 4/2008 zwraca uwagę tekst Piotra Ikonowicza, znanego lewicowego działacza społecznego i politycznego. Jest no tym bardziej godny uwagi, bowiem do tej pory redakcja „Czasopisu”, nie unikając trudnych tematów, była krytyczna wobec lewicy na scenie politycznej. Wspomniany tekst zatytułowany *Dzielnicowy podział Europy* dotyczył problemu niepodległości Kosowa. Autor krytykuje społeczność międzynarodową za jej postawę wobec konfliktu serbsko-kosowskiego, pisząc: *Niepodległość to nie tylko formalne uznanie jakiegoś państwa, ale przede wszystkim możliwość samodzielnego funkcjonowania. W tym sensie jednak Kosowo nie jest i nie będzie pewnie w dającej się przewidzieć przyszłości*

<sup>14</sup> J. Chmielewski, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2007, nr 10, s. 3.

<sup>15</sup> Idem, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2008, nr 1, s. 3.

<sup>16</sup> D. Wysocka, *Czy istnieje białoruski naród?*, „Czasopis” 2008, nr 1, s. 25.

państwem, bo nie jest w stanie własnymi siłami zapanować nad konfliktami etnicznymi, zapewnić podstawowego bezpieczeństwa obywatelom, nie mówiąc już o pracy czy elementarnych warunkach bytowania. W Kosowie będzie amerykańska baza wojskowa, będą zachodnie siły porządkowe, będzie mafia i klanowy system organizacji społecznej. Nie będzie tylko państwa, które kiedykolwiek będzie można przyjąć do Unii Europejskiej. Ci więc, którzy obłudnie zapewnijają, że Kosowarzy i Serbowie spotkają się wkrótce w UE, cynicznie odwracają uwagę od faktu, że jedynie w ramach Serbii Kosowo miało szansę w tejże Unii się znaleźć. Tę szansę zaprzepaszczono, destabilizując Bałkany i oddalając perspektywę integracyjną dla tej części Europy<sup>17</sup>.

W numerze 10/2008 „Czasopisu” Jerzy Chmielewski odnosi się do złagodzenia kursu Unii Europejskiej wobec Białorusi, wyjaśniając jego okoliczności: *Takiego zwrotu w polityce wobec Białorusi, jaki teraz oto mamy, można się było spodziewać. Dziwi mnie zatem lament przedstawicieli białoruskiej opozycji i ich apel, by Europa nie dała się nabrać na gry Mińska. Ale uważnie śledząc komentarze i reakcje odnośnie łagodzenia przez Zachód, w tym najbardziej Polskę, stosunków z Białorusią, nie znalazłem w nich ani pełnych ocen, ani wszystkich przyczyn tego co się stało. (...) A co tak naprawdę zdarzyło się teraz z Białorusią? Z wypowiedzi polityków i artykułów prasowych wyłania się taki oto obraz. Łukaszenko wypuścił z więzienia swego największego rywala Aleksandra Kazulina i jeszcze kilka osób, przez co dał sygnał do otwarcia się na Europę. Puścił też do niej oko, nie uznając na razie niepodległości Abchazji i Osetii Południowej. Polski minister spraw zagranicznych z dnia na dzień udał się zatem helikopterem do białoruskiej części Puszczy Białowieskiej i usiadł do rozmów z szefem MSZ z Mińska. A nieco wcześniej Waszyngton zawiesił część amerykańskich sankcji gospodarczych, nałożonych na Białoruś. Wszystko to odbyło się na kilka tygodni przed białoruskim wyborami parlamentarnymi, ale zmiany kursu polityki nikt już aż tak bardzo od nich nie uzależnia. (...) Trzeba rzecz nazwać po imieniu. Mamy do czynienia z legitymizacją rządów Aleksandra Łukaszenki, jeszcze niedawno nazywanego przez Zachód ostatnim dyktatorem Europy. Świat bowiem jest już zmęczony czekaniem, aż nieprzystawalna do zachodniego modelu demokracji Białoruś przeobrazi się w tym właśnie kierunku. Nałożone na nią sankcje nic nie dały. Ale czy zakazem wjazdu do Europy dla prezydenta i grupy urzędników można było wiele zwojować? Tym bardziej, że równoległe wspieranie opozycji również póki co nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Bezpośrednim impulsem do przerwania tego impasu stał się (...) konflikt w Gruzji. Widząc siłę i potęgę militarną Rosji, Zachód natychmiast przewartościował dotychczasową postawę wobec Białorusi i na zasadzie wyboru mniejszego zła przystąpił do legitymizacji nie do końca wcześniej uznawanego przez siebie Mińska<sup>18</sup>.*

W roku 2009 redakcja „Czasopisu” skupiła się głównie na przypomnieniu znaczenia przemian ustrojowych w 1989 roku dla mniejszości białoruskiej w Polsce oraz związków jej przedstawicieli z „Solidarnością”. Problematyce tej był poświę-

<sup>17</sup> P. Ikonowicz, *Dzielnicowy podział Europy*, „Czasopis” 2008, nr 4, s. 19.

<sup>18</sup> J. Chmielewski, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2008, nr 10, s. 3.

cony cykl autorstwa Sławomira Iwaniuka. Dodatkowo w numerze 6/2009 Jerzy Chmielewski wspominał to, jak pamięta 4 czerwca 1989 roku oraz przypominał, że Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie zależało, by kandydatem do senatu był też przedstawiciel mniejszości białoruskiej. Tak się nie stało z powodu zdecydowanego oporu lokalnych działaczy „Solidarności”<sup>19</sup>.

W 2009 roku odbywały się wybory do Parlamentu Europejskiego. Na łamach „Czasopisu”, w numerze 6/2009 przedrukowano z „Niwy” wywiad z prof. Antonim Mironowiczem, historykiem startującym w tych wyborach z list PO, a w kolejnym numerze dokonano oceny wyników wyborów, analizując skuteczność kampanii wyborczej prowadzonej przez główne siły polityczne w Polsce<sup>20</sup>.

W latach 2009–2010 ciągnął się konflikt pomiędzy Związkiem Polaków na Białorusi, kierowanym przez Andżelikę Borys, a władzami Białorusi<sup>21</sup>. „Czasopis” dość powściągliwie pisał o tym konflikcie, ograniczając się głównie do podawania informacji o wydarzeniach związanych ze sporem i działaniach stron, również dyplomacji polskiej czy europejskiej. W numerze 3/2010 ukazał się natomiast tekst Jana Maksymiuka zatytułowany *Biłoruški polaki jak žertvy bolševizmu*. W tekście tym autor pisał: *Związkowi Polaków na Białorusi, którym kieruje Andżelika Borys, nie ma czego zazdrościć: białoruskie władze nie znoszą go, dlatego stworzyły całkowicie sobie podporządkowaną organizację, polska mniejszość na ogół losem pani Borys niezbyt się interesuje, białoruska niezależna społeczność została zmarginalizowana i może Polakom tylko współczuć, a Warszawa pragnie im pomóc, tylko nie wie w jaki sposób. Podporządkowany władzom Związek Polaków przejął całą infrastrukturę polskiej mniejszości na Białorusi, na którą Wspólnota Polska w przeszłości wykladała niemałe sumy. Próba demokratyzacji polskiej mniejszości poprzez stworzenie niezależnej od Łukaszenki organizacyjnej struktury upadła, podobnie jak, na ogół, wszystkie opozycyjne próby demokratyzacji białoruskiego społeczeństwa*<sup>22</sup>. W nawiązaniu do tego wątku wypada zauważyć, że w numerze 2. z 2012 roku redakcja „Czasopisu” opisała perypetie finansowe i zaangażowanie polityczne podporządkowanego Łukaszence marionetkowego Związku Polaków i jego przewodniczącego Stanisława Siemaszki<sup>23</sup>.

W numerze 5/2010 Jerzy Chmielewski odniósł się do katastrofy prezydenckiego samolotu w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku. W katastrofie zginął między innymi prawosławny arcybiskup Miron, Ordynariusz Wojska Polskiego. Jerzy Chmielewski przypomniał, że w mowie poświęconej arcybiskupowi Mironowi premier Donald Tusk powiedział: *był szczerym polskim patriotą*. W kontekście ka-

<sup>19</sup> Idem, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2009, nr 6, s. 3.

<sup>20</sup> M. Chołodowski, *Nasz człowiek w Europie?*, „Czasopis” 6/2009, s. 21–22; J. Chmielewski, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 7–8/2009, s. 4.

<sup>21</sup> Wydarzenia z 2010 roku były przedłużeniem sprawy, która swój początek miała w lipcu 2005 r. To właśnie wówczas władze białoruskie doprowadziły do siłowego przejęcia Związku Polaków na Białorusi i utworzenia organizacji Polaków ze Stanisławem Siemaszką jako prezesem. Szerzej zob. K. Fedorowicz, *Białoruś i Białorusini w polskiej polityce wschodniej*, [w:] *Białorusini – Historia i kultura*, red. J. Jurkiewicz, Szreniawa 2010, s. 203–204, 205.

<sup>22</sup> J. Maksymiuk, *Biłoruški polaki jak žertvy bolševizmu*, „Czasopis” 2010, nr 3, s. 17.

<sup>23</sup> *Marionetkowy związek w opalach*, „Czasopis” 2012, nr 2, s. 16.

tastrofy smoleńskiej autor przypomniał też postać prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W pierwszym fragmencie opisał losy jego rodziny, związane z ziemiami białoruskimi: *Warto przypomnieć, że po kądzieli posiadał On białoruskie korzenie. Jego dziadek, Aleksander, był urzędnikiem, który trafił na Zachodnią Białoruś z etnicznej Polski. Ze strony matki pochodził zaś z rodu Jasiewiczów, wywodzącego się ze spolonizowanej starobiałoruskiej szlachty. Obie rodziny poznały się przed wojną w Baranowiczach, gdzie Kaczyńscy mieli dwa domy, wielki sad i 12 ha lasu. W 1939 r. dziadek Aleksander, wysoki urzędnik kolejowy, został skierowany do Brześcia, gdzie kupił dla rodziny wielką kamienicę, ale zamieszkać w niej już się nie udało, gdyż wybuchła wojna. Syn Aleksandra, inżynier Rajmund Kaczyński, uczestnik powstania warszawskiego, w 1948 r. w Warszawie poślubił Jadwigę Jasiewicz, filologa. W następnym roku urodziły im się bliźnięta, Jarosław i Lech. Ich rodzice powracali potem na Białoruś tylko we wspomnieniach*<sup>24</sup>. Ponadto w tekście można przeczytać: *Polska straciła pod Smoleńskiem głowę państwa, prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wyznawanych przez Niego wartości, wielkiego oddania swemu narodowi i postaw szczerego patriotyzmu powinniśmy się uczyć także my w odniesieniu do własnej historii, tradycji, wiary. (...) Prezydentura Lecha Kaczyńskiego była dla nas okresem wdrażania w życie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych, która prawnie uregulowała wiele niezwykle istotnych dla naszej społeczności aspektów*<sup>25</sup>.

W kolejnym numerze „Czasopisu” godna odnotowania jest informacja o zainteresowaniu kandydatów na prezydenta RP mniejszością białoruską i szerzej prawosławną. W notatce zatytułowanej *Przed wyborami prezydenckimi* Jerzy Chmielewski opisuje wizytę Bronisława Komorowskiego w Hajnówce podczas Festiwalu Muzyki Cerkiewnej. Członkiem regionalnego komitetu poparcia dla Bronisława Komorowskiego został Sokrat Janowicz. Autor zwraca też uwagę na fakt, iż podpis pod deklaracją zawiązania społecznego komitetu poparcia Jarosława Kaczyńskiego złożył m.in. były prawosławny rektor Politechniki Białostockiej, prof. Joanicjusz Nazarko<sup>26</sup>. W kolejnym numerze 7–8/2010, który ukazał się już po wyborach prezydenckich, Jerzy Chmielewski dokonał ich podsumowania z punktu widzenia mniejszości białoruskiej, dokonując również oceny jej postaw politycznych z jednej strony zauważając, że część elektoratu białoruskiego odczuwa silny resentyment za państwem socjalnym połączony z postawami lewicowymi, z drugiej zaś stwierdzając, że PO przejęła w dużej części elektorat prawosławno-białoruski głoszący wcześniej na lewicę<sup>27</sup>.

Numer 11/2010 „Czasopisu” nieco miejsca poświęcił zarówno wyborom samorządowym w Polsce, jak i zbliżającym się wyborom prezydenckim na Białorusi. W kontekście wyborów samorządowych w Polsce redakcja zauważyła, że środowisko białoruskie po raz pierwszy po 1989 roku nie zdecydowało się na samodzielny start: *nie znajdując w sobie sił organizacyjnych i potencjału niezbędnego do przejścia mocno obecnie rozbudowanej procedury rejestracyjnej i późniejszego prze-*

<sup>24</sup> J. Chmielewski, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2010, nr 5, s. 3.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> *Przed wyborami prezydenckimi*, „Czasopis” 2010, nr 6, s. 10.

<sup>27</sup> J. Chmielewski, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2010, nr 7–8, s. 4.

*prowadzenia skutecznej kampanii wyborczej.* Kandydaci białoruscy i prawosławni startowali głównie z list PO i lewicowych. Najbardziej bolesny dla środowiska białoruskiego był rozpad Białorusko-Ludowego Komitetu Wyborczego, który dotąd miał swoich przedstawicieli w samorządach w Hajnówce i okolicznych gminach<sup>28</sup>.

W obliczu zbliżających się wyborów na Białorusi redakcja zauważała z kolei *iskwienie* na linii Mińsk – Moskwa. Z jednej strony bowiem Aleksander Łukaszenka oskarżał Rosję o wspieranie kandydatów opozycyjnych, z drugiej zaś Rosja oskarżała Białoruś o prowadzenie, *histerycznej antyrosyjskiej kampanii*. Kulminacją było podjęcie 7 października 2010 roku uchwały przez połączone izby parlamentu białoruskiego. Uchwała ta była odpowiedzią na przyjętą dzień wcześniej rezolucję Dumy Państwowej Rosji, krytykującą antyrosyjską retorykę władz białoruskich. Białoruscy deputowani zaapelowali o zacieśnianie *bratniego sojuszu między obu narodami* i nawet wyrazili nadzieję, iż nadal wierzą w perspektywę zbudowania wspólnego państwa. Jednocześnie przeciwstawili się kampanii dyskredytowania Aleksandra Łukaszenki w centralnych mediach rosyjskich. Tymczasem już nazajutrz rosyjska telewizja NTV wyemitowała kolejny odcinek swego demaskatorskiego filmu o białoruskim przywódcy *Ojciec chrzestny*<sup>29</sup>. Do tematu wyborów prezydenckich na Białorusi nawiązywał też tekst Jana Maksymiuka *Vybory, kotory odčyniat dvery v Europu*. W tekście autor rozważał perspektywy zmian na Białorusi po wyborach, mając świadomość, że zakończą się one zwycięstwem Aleksandra Łukaszenki. Przewidywał przesunięcie się Łukaszenki w stronę Brukseli i ocieplenie wzajemnych stosunków z UE. Z punktu widzenia autora, Europa była już zmęczona *czekaniem* na radykalne zmiany polityczne, natomiast obywatele Białorusi – jak uważał – nie byli zdolni do wywołania jakichkolwiek zmian politycznych. Sam Łukaszenka natomiast, chcąc zbliżyć się do Brukseli nieco poluzuje polityczny gorset, jednak zbliżenie to, zdaniem Maksymiuka, nie zbliży ostatecznie Białorusi ani do demokracji, ani UE. Jak ironicznie stwierdzał autor: *co najwyżej Łukaszenka pojeździ trochę po Europie*<sup>30</sup>.

W numerze 1. z 2011 roku odnotowano wydarzenia, do jakich doszło w Mińsku w trakcie wyborów prezydenckich i po nich 19 grudnia 2010 roku Chodziło o pobicie kandydata na prezydenta Uładzimira Niklajewa oraz brutalne rozpędzanie demonstracji i aresztowania setek osób. Szeroko omawiał te problemy w swoim felietonie Aleksander Maksymiuk, porównując wydarzenia mińskie – z pewną przesadą – do czystek stalinowskich w 1937 roku. W tym samym numerze ukazał się wywiad Jerzego Chmielewskiego z zastępcą prezydenta Białegostoku Aleksandrem Sosną, którego Bronisław Komorowski mianował swoim doradcą w sprawach, które będą istotne z punktu widzenia społeczności prawosławnej oraz w kwestiach białoruskich<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> (J. Ch), *Przed wyborami*, „Czasopis” 2010, nr 11, s. 11.

<sup>29</sup> *Na linii Mińsk – Moskwa wciąż iskrzy*, „Czasopis” 2010, nr 11, s. 14.

<sup>30</sup> J. Maksymiuk, *Vybory, kotory odčyniat dvery v Europu*, „Czasopis” 2010, nr 11, s. 19-20.

<sup>31</sup> A. Maksymiuk, *Беларуські сон аб свабодзе*, „Czasopis” 2011, nr 1, s. 4-6; J. Chmielewski, *Zaszczty i odpowiedzialność*, „Czasopis” 2011, nr 1, s. 16-19.

Stałą felietonistką „Czasopisu” jest od wielu lat Tamara Bołdak-Janowska. Jej felietony dotyczą głównie kultury, w tym zmian na mapie kulturowej północno-wschodniego Podlasia. Niekiedy w felietonach tych pojawiają się akcenty polityczne. Tak też się stało w nr 7 – 8 z 2011 roku. W felietonie tym autorka pisze: *Każdy ustrój posiada własną przeciętność, którą popiera. Przeciętność białoruska jest pro-Łukaszenkowa. Przeciętność ta chce utrzymania dotychczasowego ładu. Wykluczanie opozycji z systemu ma zagwarantować ciąg dalszy ładu, do którego przeciętność (masy) przywykła. Przeciętność podczas procesu globalizacji, walczącej z demokracją obywatelską, oznacza złagodniałego bandytę i jego szemraną przedsiębiorczość, posłusznego pracownika i przeciętną literaturę, sztukę, przeciętny film. Stawianie na masy jest stawianiem na przeciętność. Złagodniały bandyta z jego szemraną przedsiębiorczością jest ceniony bardziej w procesie globalizacji niż niezależny intelektualista, wolnomyśliciel, niezależny twórca. To wszystko powoduje kurczenie się mózgow (...). Białorusini znaleźli się w stanie zawieszenia pomiędzy tym, co było, czyli komuną, a tym, co komuną być już nie może, czyli – czym? Ten stan zawieszenia kurczy mózgi, bo nie ma miejsca na rozmowy z opozycją. Nie ma miejsca na język białoruski. Nie ma debaty o przyszłości jednego z europejskich krajów, leżącego tak blisko stolic europejskich, a tak daleko. (...) debata Żyrinowski-Szuskiewicz w istocie nie była debatą, tylko całkowicie nietwórczym muśnięciem się osoby o skurczonym mózgu, a taką osobą jest ideologiczny i populistyczny Żyrinowski, z osobą ostrożnie wypowiadającą się o przyszłości Białorusi, Szuskiewiczem, bezradnym wobec Łukaszenki i ogółu o skurczonych mózgach, lecz przecież stawiającym na wciąż żywe poczucie obywatelskości u tegoż ogółu<sup>32</sup>.*

W numerze 11. z 2011 roku dokonano podsumowania wyborów parlamentarnych w Polsce z punktu widzenia mniejszości białoruskiej: *Październikowe wybory parlamentarne w naszym regionie dobitnie pokazały, że w polityce nigdy nie można być pewnym swego. Przekonał się o tym największy ich przegrany – Jarosław Matwiejuk, bezpartyjny kandydat na postać z listy SLD. Startując z pierwszego miejsca, mało że zdobył o wiele mniej głosów niż cztery lata temu, to jeszcze przegrał z drugim na liście Eugeniuszem Czykwinem i w efekcie w nowej kadencji musi się z Więską pożegnać. Choć na Podlasiu lewica uzyskała – przede wszystkim dzięki elektoratowi naszej mniejszości – całkiem przyzwoity wynik, to poparcie w skali kraju okazało się na tyle małe, że w naszym okręgu wystarczyło dla niej już tylko na jeden mandat. Przypadł on Czykwinowi, który takim obrotem sprawy był wyraźnie zaskoczony. (...) Ostatnie wybory były drugimi z rzędu, w których kandydatów nie wystawił Białoruski Komitet Wyborczy. Taki spadek aktywności politycznej – w odróżnieniu od mniejszości niemieckiej, która znów wprowadziła swego reprezentanta do Sejmu – wynika wprost z malejącego potencjału społecznego naszego środowiska i braku liderów. To również skutek oskarżeń padających z kręgów prawosławnych, w tym postać Czykwina, o rozbijanie elektoratu. Życie pokazało jednak, że skoro nie potrafimy pójść do wyborów jednym frontem, co zresztą w warunkach demokracji jest uzasadnione, to start naszych kandydatów z różnych list jest zjawiskiem jak najbardziej naturalnym i nie ma w tym nic złego. Usilne przypisywanie polskich*

<sup>32</sup> T. Bołdak-Janowska, *Przygnębienie*. 2, „Czasopis” 2011, nr 7-8, s. 8-10.

*Białorusinów tylko do jednej, lewicowej, opcji politycznej na szczęście przeszło już do historii. Upadek SLD zaszkodził jednak pięknym skądinąd historycznym ideom i tradycjom lewicowym w naszym regionie. Nie można jednak zapominać źródeł tych poglądów, które wśród Białorusinów zakorzeniły się szczególnie silnie. Tkwią one w zamierzczłej już przeszłości, kiedy byliśmy na swojej ziemi obywatelami drugiej kategorii*<sup>33</sup>.

W numerze 12. z 2011 roku, w komentarzu dotyczącym sejmowego *exposé* premiera Donalda Tuska i związanego z nim niedofinansowania kultury białoruskiej, znajdujemy także opinię Jerzego Chmielewskiego na temat polskiej polityki wschodniej. Jego zdaniem: *Warto przypomnieć, że cztery lata temu w poprzednim exposé premier poświęcił nieco uwagi Białorusi. Zapowiedział wtedy nadanie specjalnego znaczenia relacjom z tym państwem. Oświadczył, że zadaniem polskiej polityki wobec Białorusi będzie «przekonanie wszystkich kręgów politycznych w tym kraju, że warto postawić na demokrację». Taka polityka wobec Białorusi okazała się jednak nieskuteczna. Mimo prób i konkretnych kroków – łącznie z finansowaniem opozycji – nie udało się skłonić Łukaszenki do wprowadzenia demokratycznych zmian. Nie powiodła się wspólna inicjatywa szefów MSZ Polski i Niemiec, którzy Mińsk kusili pomocą finansową i otwarciem Unii Europejskiej na Białoruś. Po niefortunnym przekazaniu latem tego roku urzędnikom z Mińska informacji o stanie kont w polskich bankach białoruskich opozycjonistów pozostał tylko wielki niesmak i bezradność polskiego rządu. Aleś Białacki, znany białoruski obrońca praw człowieka, 3 sierpnia trafił przez to do więzienia. (...) Wygląda na to, że polski rząd nie ma pomysłu na to, jak skutecznie prowadzić politykę wobec Białorusi. Wrześniowy szczyt Partnerstwa Wschodniego w Warszawie zakończył się niepowodzeniem, gdyż nie udało się na nim przyjąć deklaracji w sprawie Białorusi*<sup>34</sup>.

W numerze 3/2012 ukazał się artykuł, będący relacją z posiedzenia sejmowej Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Zebranie odbyło się w Białymstoku z uwagi na incydenty na tle rasistowskim w województwie podlaskim, które miały miejsce w 2011 roku. Oprócz omawiania trudnych kwestii wspomniano też o problemach poszczególnych mniejszości. Obecni na posiedzeniu komisji przedstawiciele społeczności białoruskiej, będącej największym skupiskiem mniejszości na Podlasiu, wypunktowali wciąż nierozwiązane problemy polskich Białorusinów. Przewodniczący Związku Białoruskiego w RP Eugeniusz Wappa *zaliczył do nich niesprawiedliwy podział okręgów wyborczych w województwie, rozdzielający zwarte skupiska naszej mniejszości oraz brak zadośćuczynienia rodzinom ofiar pomordowanych po II wojnie światowej przez polskie podziemie zbrojne. Poruszył też sporne kwestie wokół objęcia parkiem narodowym całego obszaru Puszczy Białowieskiej oraz krzywdzące działania administracji w kwestii polityki rolnej, prowadzącej do rugowania autochtonicznej ludności białoruskiej z ich ojcowizny (w Haćkach, Rajsku i Chrabołach)*<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> J. Chmielewski, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2011, nr 11, s. 3.

<sup>34</sup> Idem, *Artykuł wstępny*, „Czasopis” 2011, nr 12, s. 3-4.

<sup>35</sup> Idem, *Nie wyprzedzajmy faktów*, „Czasopis” 2012, nr 3, s. 17-18.

W nr 1/2013 w *Artykule wstępnym* Jerzy Chmielewski z okazji 31. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce ocenił stosunek polskich Białorusinów do wydarzeń z lat 1980–1981. W tym samym numerze Krzysztof Goss w tekście *Zagmatwany obraz mniejszości* ocenił wyniki spisu powszechnego, które pojawiły się kilka miesięcy wcześniej na stronach internetowych Głównego Urzędu Statystycznego. Komentując fakt zmniejszania się liczebności mniejszości narodowych w ogóle, w odniesieniu do Białorusinów zauważa, że: *W największym stopniu, bo o około jedną trzecią, zmalała liczebność podlaskich Białorusinów – w przeciągu ostatniego dziesięciolecia ilość tak określających swoją narodowość mieszkańców województwa zmniejszyła się z 46,4 tys. do 30,9 tys. W tej grupie 4,2 tys. użyło na drugim miejscu także innego etnonimu, a ponadto jeszcze 7,4 tys. członków innych narodowości deklarowało związek z białoruskością. Takich mieszanych identyfikacji wystąpiło więc 11,6 tys., w tym 11 tys. było powiązanych z tożsamością polską. Natomiast 26,7 tys. Białorusinów swoją tożsamość scharakteryzowało poprzez użycie wyłącznie jednego określenia. Można założyć, że podwójne deklaracje dotyczyły jednostek silniej związanych z kulturą polską, spolonizowanych językowo, mieszkających w miastach, a jednocześnie mających świadomość swoich wschodniosłowiańskich, wiejskich korzeni, do czego w dużym stopniu przyczynia się prawosławna przynależność wyznaniowa: kultywowanie obrzędów i udział w praktykach religijnych*<sup>36</sup>.

W omówionych i cytowanych tekstach opublikowanych w miesięczniku „Czasopis” na przestrzeni lat 2007–2013 dominowała tematyka dotycząca życia społecznego i politycznego polskich Białorusinów. Redakcja zauważyła istotną zmianę, jaka zaszła w tym zaangażowaniu, gdy w 2010 roku po raz pierwszy mniejszość białoruska nie wzięła samodzielnego udziału w wyborach samorządowych. Warto jednak zauważyć, że pewna stagnacja w tym względzie trwała już od pewnego czasu, a brak tego startu był konsekwencją wyników wyborczych osiąganych przez mniejszość białoruską w wyborach wcześniejszych oraz brakiem nowych liderów ruchu białoruskiego w Polsce. Ważnym elementem linii redakcyjnej była też tożsamość narodowa, stąd teksty dotyczące np. języka mniejszości jako języka pomocniczego w urzędach czy dwujęzycznych tablic z nazwami miejscowości oraz teksty analizujące wyniki spisów powszechnych. Niezbyt optymistyczne dla społeczności białoruskiej wnioski zaowocowały, zdaniem piszącego, położeniem jeszcze większego nacisku na poruszanie spraw tożsamości narodowej i kulturowej polskich Białorusinów, chociaż oczywiście nie można powiedzieć, że tematyka ta była zaniedbywana wcześniej. Na koniec wypada zauważyć, że kwestie dotyczące sytuacji politycznej na Białorusi były poruszane głównie w sferze informacyjnej, natomiast zdecydowanie mniej było tekstów, które tę sytuację komentowały, wyjątkiem były teksty Aleksandra i Jana Maksymiuków raz nieliczne wywiady przeprowadzane przez redaktorów „Czasopisu”.

---

<sup>36</sup> K. Goss, *Zagmatwany obraz mniejszości*, „Czasopis” 2013, nr 1, s. 19-20.